

Grabowski. „Wilanów"

WIEŚCI z POLSKI

ROK VI Nr. 9 WRZESIEŃ

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE“

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6 m. 11a. Tel. 690-54. Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ“:

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny **Warszawa**, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54. —
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6 (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
7. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej. 11.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Subocz 20.
8. „ **Gdyni** — (prezes inż. Łęgowski).
9. **Oddział we Lwowie**, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie ul. Wiśniowieckich 4 tel. 86-15.
10. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Markowska)
11. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
12. „ **Przemyślu**, Starostwo.
13. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
14. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Nr. 410.132.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże)
15. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
16. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
17. „ **Złoczowie**, ulica Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
18. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (dom T. S. L.)
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
19. „ **Krakowie**, Rynek 24 (Prezes A. Jaworski) Konto P.K.O. Nr. 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom, ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG II ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU II ZACHODNIEGO — Poznań, ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756. Tel. 39-90

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow krotoszyński, (Prezes ks. Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj)
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Ks. Prob. Lukrawski.)
6. „ **Gnieźnie**, pow. gnieźnieński. (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński, (Prezes Ks. Schreybrowski).
8. „ **Golinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. gr odziski. (Prezes Ks. Kruszka)
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Kępnie**, pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
14. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
15. „ **Kościanie**, pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
16. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski (Prezes Franc-Kubicki).
17. „ **Koźminie**, pow koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
18. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
19. „ **Lesznie**, pow leszczyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
20. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
21. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz)
22. „ **Mącznikach**, pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
23. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Niedbał).
24. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski (Prezes Stefan Sòbera).
25. „ **Mikstacie**, pow ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
26. „ **Mogilnie**, pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski)
27. „ **Mórkowie**, pow. leszczyński, (Prezes ks. Stannek)
28. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomyski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak)
29. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

Ś. P. Księżniczka Irena Puzynianka

† 6. IX. 1933 r. w Poznaniu.

Społeczeństwo polskie poniosło dotkliwą stratę przez śmierć przedwczesną księżniczki Ireny Puzynianki, której imię znane jest w Polsce z pracy społecznej natchnionej najszczytniejszym duchem chrześcijańskim i obywatelskim. Indywidualność wybitna, obdarzona niezwykłemi darami umysłu i charakteru, w płomiennej swej miłości do Boga i ludzi czerpała moc osobliwą wzbudzania uczuć szlachetnych, krzepienia dusz, pociągania ich do wysiłków ofiarnych dla służby krajowi. Pracę swą pojmowała jako całkowite oddanie siebie na służbę najwyższym celom czyli jak mówiła „Polsce według myśli Bożej". Za główne swe zadanie uważała uspołecznienie najszerszych warstw kobiet polskich. Wysoką swoją kulturę, wypielęgnowaną przez szereg pokoleń, skarby tkliwości macierzyńskiej, rozum jasny i przenikliwy, gorącą wymowę oddawała na usługi wszystkich potrzebujących, nie szczędząc słabych swych sił i długo będzie żyło Jej wspomnienie wśród warszawskiej ludności robotniczej, dla ktorej pracowała z ofiarnością niestrudzoną. Czujna na wszystkie potrzeby krajowe, obejmowała troską swą różnorodne dziedziny



społeczne. Jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej brała udział w życiu politycznem, które pojmowała w sposób swoisty, nie mający nic wspólnego z partyjnością, usiłując doń wnosić najwyższe wartości moralne. Praca Jej nie mieściła się w ramach stronnictwa, służyła Polsce całej. Na niedolę i krzywdę ludzką była wyjątkowo wrażliwa, a łagodzić ją umiała w sposób niezwykle ujmujący, nacechowany serdeczną prostotą.

Gdy w pierwszych latach istnienia niepodległej Rzeczypospolitej napłynęły do kraju z Rosji rzesze zbiedzonych, bezdomnych tułaczy, zdołała wydobyć ze społeczeństwa szeroki strumień ofiarności i stworzyła z dużą umiejętnością organizacyjną ognisko pomocy doraźnej w instytucji „Polka Repatrjantom".

Miłującem sercem obejmowała miljony Polaków na obczyźnie, o doniosłości zjawiska emigracji i zagadnienia łączności wychodźców z krajem miała sąd trafny i przewidujący. Z inicjatywy Jej i posła Holder-Eggerowej uchwalona została w sejmie w r. 1927 pierwsza rezolucja obejmująca w szerszym zakresie najważniejsze wówczas postulaty opieki prawnej, religijnej, oświatowej, zdrowotnej nad wychodźcami. Na Międzynarodowym Kongresie Społecznym w Paryżu w r. 1928 duże wrażenie i uznanie wywołało gorące Jej przemówienie o ujemnych skutkach ograniczeń imigracyjnych, wywołujących rozdzielenie rodzin. Bolał ją najbardziej i szczerą troską przejmował los robotnic rolnych, rozproszonych i narażonych na tyle niebezpieczeństw w fermach francuskich i niemieckich folwarkach. Zajęte z Jej inicjatywy zdecydowane stanowisko polskich instytucji kobiecych w sprawie zakazu emigracji kobiet samotnych do miejscowości, w których dostateczna opieka nie jest zapewniona, niezmiernie ułatwiło Urzędowi Emigracyjnemu w końcu r. 1928 obronę interesów robotnic w rokowaniach z delegatami Francji.

Wiedziona chęcią zapewnienia polakom na obczyźnie trwałego centrum opieki i łączności z krajem, ks. Puzynianka zainicjowała w r. 1926 Stowarzyszenie „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie", a w celu uzgodnienia jego prac z akcją polskiej opieki religijnej, zainicjowała również oddanie go pod protektorat Prymasa Polski. Przyczyniła się też wielce skutecznie do zorganizowania i rozwoju poznańskiej placówki „Opieki Polskiej", (której poświęciła ostatnie lata swej działalności społecznej).

Przywalona ciężarem rozlicznych prac krajowych i kłopotów, nie miała możności zetknąć się z większemi grupami wychodźców, ale gdy nadarzała się sposobność obcowania z poszczególnemi jednostkami, potrzebującemi pomocy lub pokrzepienia, a zwłaszcza z emigrantkami, czyniła to chętnie z właściwą sobie ujmującą dobrocią. Lubiła przygarniać dzieci, przyjeżdżające do Polski na wakacje z Niemiec i z Gdańska, obdarzając je słodyczami, obrazkami i macierzyńską swą czułością. Na święta zaś Bożego Narodzenia obmyślała dla nich i dla dziewcząt osamotnionych we Francji życzenia z opłatkiem, znak pamięci serdecznej rodzinnego kraju, a wkładała w nie tyle szczerego uczucia i nieświadomej poezji, że napływały setki odpowiedzi pełnych wzruszenia i zaufania często z prośbą o poratowanie w rozlicznych bolączkach wychodźczej doli.

Wspomnieliśmy tylko o małym odcinku prac Zmarłej, wszczętych dla pokrzepienia dusz i związania ich z Polską poprzez Boga. Nie czczem słowem lecz najistotniejszą pobudką czynów był dla Niej nakaz poety „rozlać ducha na miljony", „wszystkim ciałom rozdać chleba, wszystkim duszom myśli z nieba". Niewątpliwie prace te rozkrzewiać się będą i rozgałęziać w Polsce po Jej nieodżałowanej śmierci. Plon zasiewu, ofiarnie Jej ręką rzuconego, będzie jedyną nagrodą, jakiej pragnęła.

ROK VI WARSZAWA, WRZESIEŃ 1933. Nr. 9

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

TREŚĆ:



Bakałowicz Władysław. Hr. Wilczek, poseł cesarza austrjackiego, prosi Sobieskiego o odsiecz



Jan Matejko. *Wjazd Króla Jana III po zwycięstwie do Wiednia.*

Jan III Sobieski

Dzień 12 września 1683 roku zapisał się w historji Polski złotemi głoskami.

W dniu tym hufce polskie, wspierane przez wojska austrjackie i niemców z Rzeszy, pod naczelnem dowództwem wielkiego naszego króla Jana Sobieskiego zadały druzgocącą klęskę blisko półmiljonowej armji tureckiej, oblegającej Wiedeń.

Ale nietylko sława oręża polskiego święciła tryumf tego pamiętnego dnia.

Był to jednocześnie tryumf Chrześcijaństwa i całej zachodniej cywilizacji. Decydujące natarcie polskiej husarji na centrum obozu Kara Mustafy, roznosząc na kopytach jego najdzielniejsze zastępy, w dniu tym złamało ostatecznie potęgę Otomanów na świecie, oswobadzając Europę od tej przerażającej zmory, która ją trapiła przez wieki.

Od dnia tego rozpoczyna się zmierzch półksiężyca nie tylko w Europie ale w Azji i Afryce. Nigdy już nie osiągnie on tego znaczenia i wpływów, załamie się własna jego wiara w niezwyciężoność a z nią główny czynnik moralny jego dotychczasowego powodzenia.

To też nietylko Polska ale i cały świat chrześcijański święci w dniu oswobodzenia Wiednia zwrotny moment swych dziejów, które odtąd toczyć się miały pod znakiem zwycięskim — Krzyża.

Polska spełniła w ten sposób jedną ze swoich misji dziejowych. To też ani jaskrawa niewdzięczność, jaka ją spotkała już zaraz że pierwszego dnia po zwycięskiej bitwie, następnie zaś jeszcze okrutniejsza w dniach frymarki z Prusami i Rosją za czasów Marji Teresy, nie tylko nie umniejsza jej zasług, ale przeciwnie otacza ją tym bardziej szczytnym i nieskalanym nimbem bohaterstwa i poświęcenia.

Poza wielką i świetnie rozegraną bitwą, poza czynem politycznym wielkiej doniosłości i miary, był to ostatni wielki czyn wymierającego świata rycerskiego a król Jan III, prowadzący osobiście z szablą w ręku wojska swe do zwycięstwa, ostatnim wielkim tego świata rycerzem.

Takim został w historji, takim winien zapisać się na wieki w sercach i pamięci naszej po wszystkie wieki i czasy.

Uroczystości Wiedeńskie

W dniu 12 września, który był punktem kulminacyjnym uroczystości wiedeńskich z racji przypadającej rocznicy bitwy pod Wiedniem, uroczyste nabożeństwo na Kahlenbergu odprawił J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Chociaż w tym samym czasie wypadły inne obchody w kościołach Wiednia, na nabożeństwie polskiem obecni byli wszyscy przebywający obecnie w Wiedniu Kardynałowie z Kardynałem legatem na czele. Stawili się również prezydent Austrji Miklas, kanclerz Dollfuss i licznie reprezentowane władze wojskowe i świeckie. Napływ tłumów na nabożeńtswie był olbrzymi, dominowali jednak Polacy. Po nabożeństwie do zebranych wygłosił kazanie JE. Ks. Biskup Okoniewski, biorąc za motto słowa Jana III w liście do Inocentego XI „Venimus, vidimus, Deus vincit". Przypomniawszy sławnych przodków króla Sobieskiego, zaprawionych do walki w obronie Krzyża, prawdziwych rycerzy chrześcijańskich, którzy w Wierze czerpali swe siły, porównał Jana III do Ludwika św., kim bowiem był tamten dla chrześcijaństwa w średniowieczu, ten stał się dla niego w epoce odrodzenia. Podobny jest również do Gotfryda. Jak bowiem tamten nie chciał przyjąć korony królewskiej tam, gdzie Chrystus nosił koronę cierniową, tak Jan Sobieski nie chciał nazwać się zwycięscą, choć był wodzem w walce o oswobodzenie Wiednia. Cała wyprawa wiedeńska była jego jedną wielką pobożną pielgrzymką, w której z wojskiem swojem w różnych miejscach błagał o pomoc w swej sprawie Boga. Po zwycięstwie zaś pierwsze kroki skierował do kościoła oo. Augustjanów gdzie w uroczystem „Te Deum laudamus" dziękował Panu Zastępów. Kazanie ks. biskupa Okoniewskiego, wygłoszone po polsku a następnie streszczone po niemiecku, wywarło na obecnych olbrzymie wrażenie. Po nabożeństwie JEm. Ks. Prymas Hlond zaintonował Boże coś Polskę, podchwycone przez obecnych. Opuszczających Kahlenberg arcypasterzy i naszych dostojników świeckich z gen. Wieniawą Długoszewskim i min. Romerem na czele witano entuzjastycznie długo niemilknącemi okrzykami.

O godz 11-ej na placu przed Burgiem odprawił uroczyste nabożeństwo kardynał Innitzer. Wzięli w niem udział kardynał-legat La Fontaine, prezydent Austrji Miklas, wszyscy dostojnicy kościelni, wojskowi i świeccy, korpus dyplomatyczny i liczne delegacje. Plac wypełniły oddziały wojska i nieprzeliczone rzesze ludu. Kulminacyjnym punktem uroczystości było przemówienie Miklasa, przepojone niezwykle silnem uczuciem miłości i przywiązania do stolicy Piotrowej, dzięki której przed wiekami Austrja ocalała przed naporem barbarzyństwa. Oddał też prezydent Miklas hołd należny Janowi III i Polsce, która pospieszyła z pomocą Wiedniowi wtedy, gdy kurfurst brandenburski z bratnią dla Austrji armją zwlekał i przybył dopiero po odniesionym przez Sobieskiego zwycięstwie. Całe przemówienie prezydenta Miklasa było elegją na cześć Polski. Przypomniał, że jak Inocenty XI był świadkiem obrony chrześcijaństwa przez Polskę przed naporem barbarzyńców w wieku XVII, tak obecny Papież Pius XI osobiście widział jej walkę z nowem barbarzyństwem Wschodu. W końcu przemówienia prezydent Miklas zwrócił się do narodu austrjackiego z wezwaniem by dał dowód, że opierając się na współpracy ze Stolicą św., dąży do istotnego ułatwienia pokoju międzynarodowego.

Po tem przemówieniu, przyjętem z niezwykłym entuzjazmem nastąpiła defilada wojsk przed prezydentem państwa, zasiadającym w otoczeniu kardynałów, korpusu dyplomatycznego i zagranicznych gości. Defilada ta wywołała imponujące wrażenie. Wieczorem kanclerz Dollffus wydał na cześć gości obiad.



Pomnik Sobieskiego w Warszawie w Łazienkach.



Pomnik Sobieskiego we Lwowie.

Przemówienie Ks. Prymasa Hlonda na Akademji polskiej w 250-tą rocznicę odsieczy Wiednia

Podczas akademji, urządzonej dla Wiednia staraniem polskiego komitetu obchodu 250-ej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, JEm. Ks. Prymas Kardynał August Hlond wygłosił do zebranych przemówienie, które w tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje.

Harmonja i pokój były zasadniczą myślą polskich obchodów oswobodzenia Wiednia.

Od miasta do miasta, od wsi do wsi, jak szeroka ziemia polska, płynął wczoraj o wieczornej godzinie zwycięstwa radosny dźwięk dzwonów i potężny głos modłów dziękczynnych. Opiewano bohaterską wielkość rycerstwa, sławiono nastrój krzyżowców wśród bojowników, czczono genjalnego, zwycięzkiego, nieśmiertelnego Króla.

Ani jeden rozdźwięk nie zmącił dusz poruszonych. Nigdzie nie występowały uczucia nienawiści przeciw byłemu przeciwnikowi. Nie dosłyszało się nigdzie podźwięku zemsty lub słowa zniewagi dla rycerskiego narodu tureckiego. W dumnym nastroju zwycięzcy oddano się uczuciom zgody i przyjaźni.

Harmonja i pokój otaczały wczorajsze uroczyste modły dziękczynne na Kahlenbergu, głęboka harmonja dusz i serc, ludów i rządów, Kościoła i Państwa, słońca i przyrody, barw narodowych i wspaniałości strojów ludowych.

I tu także nie było rozdźwięku, kontrastu, naprężenia. W oczyszczonej świadomości narodowej, ze szczerą gotowością do współpracy przy dziele pokoju światowego stała pielgrzymia rzesza polska, stali spadkobiercy i potomkowie dawnego zwycięzcy, modląc się na historycznem wzgórzu, które wieczyście związane zostało z imieniem i sławą pobożnego i dobrego króla Polaków.

Harmonja i pokój brzmiały we wszystkich polskich oświadczeniach, poświęconych jubileuszowi zwycięztwa.

Polska świadoma jest swej godności narodowej, swej myśli państwowej, swego dziejowego posłannictwa. Polskie rozumienie harmonji i pokoju dalekie jest od pustki, słabości i marzycielstwa. Naród polski nie chce oddawać się złudzeniom i zamykać oczu na rzeczywistość rzeczy.

Polacy jednak nie znają ubóstwiania własnego narodu. Wierzą w możliwość harmonji między tem, co jest właściwe im, a tem, co właściwe każdemu obcemu ludowi. Mają wstręt do wszelkiego gwałtu, wszelkiego ślepego fanatyzmu, wszelkich fałszów, wszelkich teoryj o władztwie i niewolnictwie w życiu narodów.

Mimo całej przeszłości Polacy nikomu nic nie pamiętają i chcą poważnie współpracować przy odbudowie świata w duchu prawdziwie chrześcijańskiego braterstwa. Dalecy od rasowego wywyższania się, nie roszcząc sobie pretensji do uprzywiljowanego stanowiska w rodzinie ludów, gotowi są współdziałać z bliskim i dalekim, aby ustrzec się uchybień w rozwoju stosunków między ludami.

Ta pokojowa i pojednawcza wola rozbrzmiewa przewodnim motywem tego nawału uczuć, które podobne potężnemu Te Deum, w tych dniach popłynęły z duszy polskiej.

W tej czcigodnej świątyni harmonji i pokoju tonów, niech wypowiedziane będzie z okazji pamiątki zwycięztwa o światowem znaczeniu z ducha polskiego pochodzące słowo o harmonji ludów i pokoju między ludami.



Jan III Sobieski.



Sarkofag Króla Jana III na Wawelu w Krakowie.

Czyn Króla Jana

Za Kur. War. umieszczamy poniżej świetny artykuł pióra najlepszego naszego historyka wojskowości gen. Marjana Kukiela o osobistej zasłudze króla Jana III w przygotowaniu wojny i opracowaniu planu bitwy pod Wiedniem jak również politycznem i strategicznem jej uzasadnieniu.

Była wyprawa wiedeńska dziełem króla Jana i największym czynem jego dziejowym. Gdy pamiętnym traktatem z 31 marca 1683 r. wiązał Rzeczpospolitą z cesarzem, jeszcze nie było wiadomem, w jakim kierunku zwróci się główna potęga Otomanów; ale w postanowieniach traktatowych przewidziana była wyraźnie ta ewentualność, którą potwierdzić miały następnie wypadki i określona rola Polski taka, jaką wypełnić miała istotnie z wiekopomną chwałą. Zczasem, po stuleciu i więcej, pokolenia Polaków, napojone goryczą straszliwej krzywdy, od Habsburgów doznanej, nawykłe patrzeć na Turków, jako na wiernych przyjaciół, związanych wspólnością nieszczęść i niebezpieczeństw, przestały rozumieć decyzję ówczesną króla Jana. Zapomniano, że nie Austrja zagrażała naówczas Polsce; że w niedawnej obronie od szwedzkiego najazdu wojska cesarskie walczyły ramię w ramię z polskiemi; że Turcja trzymała wtedy Podole i lwią część Ukrainy, zagrażała reszcie ziem ruskich, hańba buczackiego traktatu ledwie była zmazana, traktat żórawiński, częściowo zaledwie prostujący postanowienia buczackie, nie był przez Turcję całkowicie wykonany, że potęga otomańska sięgała po całe Podkarpacie węgierskie, że wrazie owładnięcia Wiedniem, za następny, najbliższy już cel obrałaby Kraków, że Polsce, której bramy od wschodu były wyłamane, groziło osaczenie od południa i południowego zachodu. Nie było, nie mogło być wtedy ważniejszej, pilniejszej sprawy, jak uprzedzenie nieuniknionego w przyszłości najazdu i to w chwili, gdy siły otomańskie jeszcze związane były walką z Cesarstwem. Nie było też dogodniejszej okazji, jak ta, gdy wojna z Turcją stawała się znowu dla Cesarstwa kwestją istnienia, Europa zaś cała stawała wobec grozy zburzenia największej organizacji politycznej zachodniego chrześcijaństwa. Rzeczy te widział król z przedziwną jasnością. Dobitnie wyraża się w słowach i działaniach króla racja stanu Rzeczypospolitej, tak jasna, tak w swej prostocie oczywista, że cały nieomal ogół ją pojął, że nikt nie ważył się jawnie jej przeciwstawić, że król — rzadkiem u nas zdarzeniem — miał za sobą jednomyślną wolę narodu. A że szło o rozprawę z groźnym wtedy istotnie „nieprzyjacielem Krzyża Świętego", że z nakazem racji stanu i nakazem samozachowawczego instyktu narodowego łączył się głębszy jeszcze nakaz chrześcijańskiego sumienia, przeto wola jednomyślna króla i narodu, wydobyła ze skołatanej i utrudzonej Rzeczypospolitej potęgę taką jaką miewała za najszczęśliwszych tylko czasów i dała imieniu polskiemu nigdy przedtem niezaznaną chwałę.

Traktat przymierza zobowiązywał Rzeczpospolitą do wystawienia przeciw Turkom czterdziestu tysięcy wojska — w razie zagrożenia Wiednia król miał przyjść sojusznikowi z pomocą. Skryptem z 17 kwietnia korona zobowiązywała się wystawić trzydzieści tysięcy wojska komputowego; Litwa dwanaście tysięcy. To był zamiar. Jak wypadło wykonanie? Obliczano na innem



Namiot Kara Mustafy zdobyty przez Sobieskiego pod Wiedniem, przechowywany w Wilanowie.

miejscu, że liczba walczących wojska koronnego nad Dunajem wynosiła najmniej 27.000, wojska litewskiego na Podkarpaciu węgierskiem około 10.000, że najmniej 7.000 walczących broniło ściany podolskiej, słowem, że wystawiła Polska najmniej czterdzieści kilka tysięcy ludzi do boju, nie licząc szczupłych załóg we wnętrzu kraju, ani kozaków Kunickiego, ani korpusu Hieronima Lubomirskiego, zaciągniętego na żołd cesarski, że wypełniła przeto swe zobowiązania sojusznicze z nawiązką. Obliczano również, że ofiary na wojnę, zdeklarowane tymże skryptem, dawały dla całej Rzeczypospolitej sumę najmniej osiemnastu miljonów, nie licząc ofiar króla i magnatów; że do tego dodać należy wielomiljonowy koszt uzbrojenia, koni, wozów, zaopatrzenia walczących, w cząstce tylko pokryty skromnem subsydjum cesarskiem i skromniejszem papieskiem, a nadto koszta związane z wystawieniem i utrzymaniem wojsk niekomputowych: wybrańców wojska zaporoskiego, milicji ordynackich, ziemskich prywatnych.

Znów stwierdzić trzeba, że ogromne te ofiary złożono z godną najwyższego podziwu gotowością, którą król umiał rozbudzić, porywając sam przykładem. A jeśli zważymy, że system zaciągu i płacy wojska był całkowicie terytorjalny, a wykonanie dopisać mogło tylko przy dobrej woli powszechnej, pojmiemy, że wyprawa wiedeńska była wspaniałym przejawem ofiarnej i szlachetnej dobrej woli narodu, zespolonego w tej chwili wspólnością uczucia i zamierzenia ponad miarę zwyczajną, w sposób dla współczesnych nawet cudowny.

Zaciąg zaczęto w maju. Nowe zaciągi ściągać miały zwykłym w wojnach tureckich trybem, na Lwów, do hetmanów. Wtem uniwersał królewski, wydany 17 lipca, odmienił kierunek marszów koncentracyjnych, zarządzał ściąganie się wszystkich oddziałów nowozaciężnych pod Kraków, dokąd przywołani byli z wojskiem hetmani. Zdecydowany był marsz całą siłą na odsiecz oblężonego Wiednia. Ta zmiana miejsca koncentracji oddziałów zbierających się z najodleglejszych krańców państwa, dokonała się bez pomocy telegrafu ani kolejowych transportów, tak pomyślnie, że w pierwszej połowie sierpnia wojsko koronne stało pod Krakowem gotowe do marszu i boju. Żadna monarchja absolutna nie byłaby w stanie dokonać w danych warunkach geograficznych więcej, ani śpieszniej, jak dokonał ten król z woli narodu, zdany na dobrą wolę rządzonych.

Rezultatu takiego mobilizacji i koncentracji polskiej nie oczekiwał nikt, ani błyskawicznego następnie przerzucenia armji koronnej nad Dunaj, pod Tulln, z przeciętną szybkością marszu 26 km dziennie dla głównej kolumny, prowadzącej husarję, artylerję, piechotę. Umieli i dawniej polscy hetmani prowadzić wojska z szybkością zdumiewającą, ale były to wojska o wiele mniejsze lub prawie wyłącznie złożone z jazdy. Armje, złożone w znacznej części z piechoty, obciążone sprzętem i obozami, posuwały się naówczas, nietylko w Polsce, bardzo powoli. W szybkości ruchu armji Sobieskiego było nietylko zbawienie zagrożonego straszliwie Wiednia; był zasadniczy element zwycięstwa, zaskoczenie przeciwnika, który jeszcze 12 września, w dniu bitwy nie odrazu uwierzył, że ma do czynienia z królem polskim i główną siłą wojsk Rzeczypospolitej.

Decyzja marszu na odsiecz Wiednia, krytykowana u nas z czasem równie lekko, jak niesłusznie, nietylko wypływała z treści i ducha traktatu. Była ona pod względem strategicznym jedynie trafną. Może mógł był Sobieski, zamiast iść pod Wiedeń, odzyskać Kamieniec, napewno mógł zawładnąć Mołdawją, dotrzeć szlakiem Zamojskiego do ujść Dunaju. Byłyby to jednak pozorne sukcesy, bez jutra, gdyby tymczasem Turcy zdruzgotali cesarkich, usadowili się w Austrji i na Morawach. Rozstrzygnąć wojnę można było tylko zwycięstwem nad wielką armją otomańską, na głównym teatrze operacyjnym, a zaciętość, z jaką Turcy oblegali Wiedeń i wiązali swe siły w przykopach i u wyłomów, zwiększała niepomiernie widoki zwycięstwa w walnej bitwie. Do dywersji na Mołdawji wystarczył dzielny Kunicki ze swymi kozakami.

Gdy w dniu 7 września dokonała się pod Tulln na prawym brzegu Dunaju koncentracja armji chrześcijańskiej, w składzie jej wojsko polskie stanowiło nie tylko część lwią, więcej niż jedną trzecią ogólnej liczby, 24 — 25.000 na jakieś 72.000 walczących. Nie tylko niosło ono z sobą wartości, obce ówczesnym wojskom Zachodu: moc przełamującą husarji, ruchliwość taktyczną i strategiczną całej jazdy polskiej, zwinność lekkich chorągwi w przesłanianiu i pościgu. Nietylko ci ągnęło artylerję, choć wagomiarem słabą ale zdolną, przy poświęceniu obsługi i pomagających piechurów, przebywać bezdroża górskie i leśne i wyręczać w dniu bitwy potężniejszą, ale mniej ruchliwą artylerję sprzymierzonych. Nietylko przysparzało bitnej i zaciętej piechoty. Niosło ono tradycję zwycięskich walk z tym właśnie groźnym przeciwnikiem, a z tą tradycją pewność zwycięstwa. Przedewszystkiem zaś przychodził z niem wódz, potężny genjuszem, opromieniony aureolą zwycięstw, z autorytetem niezmiernym. Niedarmo w jego zjawieniu się pokładał Karol książe Lotaryński, dowódca wojsk austrjackich, całą nadzieję ocalenia Wiednia. „Jego obecność sama — pisał do Jabłonowskiego — warta jest tyle, co cała armja“ Pisał do króla, że modli się z całego serca o szczęśliwą dlań drogę i powodzenie i zbawienie Wiednia pod jego wodzą“. Po przybyciu króla — on, wódz wybitny, dawny kontrkandydat Sobieskiego do tronu — oddał mu się na rozkazy ze skromnością, przynoszącą mu zaszczyt najwyższy, a wraz z nim elektorzy, książęta Rzeszy i wodzowie niemieccy prześcigali się w posłuchu, że „zgoła kapitan najprostszy nie mógłby być posłuszniejszy nad nich“. — jak pisał sam Sobieski w listach do swojej żony. Kłopoty ze sprawą naczel-



Chorągiew Turecka przesłana w darze Papieżowi Inocentemu przez Króla Jana III

nego dowództwa odsieczy wynikły dopiero po całem stuleciu dla historyków niemieckich; kłopotów tych nie znał Jan III.

W korespodencji z Lotaryńczykiem ustalił król ogólny plan operacji, wybrał punkt przeprawy przez Dunaj, miejsce koncentracji wojsk sprzymierzonych. Po przybyciu ustalił szyk bojowy połączonej armji, jej linje marszu i dał jej dyspozycję bojową, napisaną własnoręcznie, głęboko przemyślaną, owoc długiego doświadczenia wojennego. Że w środku mieli być cesarscy, wojsko królewskie na skrzydle prawem, Niemcy z Rzeszy na lewem, to wynikało z etykiety, obowiązującej wtedy nawet na polach bitew. Że Lotaryńczyk, zamiast iść środkiem, wysforował się, przed Niemców z Rzeszy na lewe skrzydło, to wynikało z braku drogi, któraby wiodła środkiem. Ala godząc się na umieszczenie wojska polskiego na prawo w terenie najuciążliwszym, na flance najbardziej narażonej na kontrakcję nieprzyjacielską, król polski nietylko powierzał swoim zadanie najtrudniejsze. Oś ich marszu wychodziła na główne skupienie wojsk nieprzyjacielskich, a w przedłużeniu na ich linję odwrotu. Gdy Lotaryńczyk rwie się najkrótszą drogą do miasta, by wesprzeć dogorywającą obronę, wojsko polskie posuwa się w kierunku wiodącym do walki rozstrzygającej o losach armji otomańskiej.

W bitwie wiedeńskiej wszyscy — Austrjacy i Niemcy narówni z Polakami — spełnili swą powinność. Jeśli ten, lub ów historyk, czy dziennikarz niemiecki, umniejszyć chce zasługę króla, czy wojska polskiego, nam nie przystoi odrzucać świadectwa króla, pełnego uznania dla wszystkich dowódców i wojsk armji chrześcijańskiej. Że dowodził król Jan, że bitwą od początku do końca kierował, że rozstrzygnął ją wielkiem natarciem swej husarji, dość na to świadectw jego niemieckich towarzyszy walki i współuczestników zwycięstwa i zasługi. Nie po wdzięczność cudzą szedł król Jan pod Wiedeń, ale w służbie sprawy, która była jemu i Polakom świętą, a zarazem najżywotniejszą ich sprawą. A że w przygotowaniu odsieczy wiedeńskiej zdołał z duszy narodu wyzwolić najszlachetniejsze jej pierwiastki, że w przeprowadzeniu odsieczy dał zabłysnąć z nieporównaną świetnością sztuce wojennej i wartościom bojowym Polaków, za to dzisiaj, w dniu wielkiej rocznicy, należy mu się od narodu polskiego niezamącone żadną wątpliwością, wielbiące wspomnienie.

M. Kukiel.



Kamień pamiątkowy przelotu przez Atlantyk kpt.
Skarżyńskiego ufundowany w Białymstoku.

Bitwa pod Wiedniem

*Wiedeń przez Turków z trzech stron otoczony
Przez dwa miesiące znosił oblężenie
I już zabrakło mu sił do obrony
I już z obrońców pozostały cienie,
Które podsycał i swą duszą wspierał
Stahremberg dzielny cesarski generał.*

*Jedenastego września król Sobieski
Na Kahlenbergu pojawił się wzgórzu —
I wnet podniosła się pod strop niebieski
Chorągiew z białym krzyżem pośród róży,
By dać znać miastu o polskiej odsieczy
W liczbie trzydziestu dwóch tysięcy mieczy.*

*I tylko Kara Mustafa nie wierzył
W przybycie króla i polskich pałaszy
I w piersi gońca kindżałem uderzył
Zato, że plotką jego wojska straszy,
Ale już wkrótce przeląkł się i zdumiał,
Gdy las wiedeński wojskami zaszumiał.*

*Nadszedł pomiętny dzień dwunasty września;
Król się obudził o wschodzie jutrzenki.
Jeszcze las ptaków nie zadzwonił pieśnią
Gdy pisał sławny list do Marysieńki.*

*Chcąc bój z Turkami zacząć od modlitwy,
Pod gołem niebem Mszy wysłuchał, potem
Dopiero wówczas dał sygnał do bitwy
Armatnich strzałów potężnym łoskotem
I wojska pośród kurzawy obłoków,
Jęły zstępować z Kahlenberskich stoków.*

*Pełniąc powinność wodza i żołnierza,
Sam król na czele staje swych husarzy
W barwnym kontuszu tylko, bez pancerza.
Lecz taka jasność biła z jego twarzy,
Jakby usłyszał śpiew harfy Eolskiej,
Że owym bojem wsławi imię Polski.*

*Król do ataku dał znak — w jednej chwili
Zagrzmiały trąby i kotły w szeregu,
Las długich kopij do ziemi się chyli,
Drgnął mur żelazny od brzegu do brzegu
I krzyk potężny pod niebo się wzbija:
Jezus Maryja!!!*

*Ruszyli z miejsca, zrazu lekkim kłusem,
A potem pędem jak wicher, jak burza.
Żelazna ściana ruszona przymusem
Toczy się z hukiem z Hernalskiego wzgórza,
Krusząc i łamiąc i druzgocąc srodze
Wszystko, co spotka na wytkniętej drodze.*

*A królewicza chorągiew na przedzie —
Rycerze w skrzydłach, szumiący jak sępy
Dzielny porucznik Zbierzchowski ją wiedzie,
On piewszy łamie Wezyra zastępy.
I wielką bramę wśród wrogów wywala,
W którą chorągwi dalszych wpada fala.*

*Jako wiatr halny, zerwawszy się z jarów.
Kładzie świerkowy las patrzący w gwiazdy,
Tako się kładzie czarny mur Janczarów,
Tako się walą łany Spahów jazdy,
A ziemia bita kopytami koni
Huczy i tętni i jęczy i dzwoni,*

*Jak stado szczurów wypłoszonych z lochu,
Pozostawiając łupy i namioty,
Wojsko tureckie uciekło w popłochu,
Najbardziej bitne rozpierzchły się roty,
Uchodząc śpiesznie lasami i błonią
Przed lekkiej polskiej chorągwi pogonią.*

*A kiedy zachód krwawo złote plamy
Rzucił na rzekę i wody wśród dołów,
W mieście otwarto postrzelane bramy,
Zagrzmiały dzwony ze wszystkich kościołów
I lud jął tańczyć z radości swawolnej
Po wszystkich placach — Wiedeń był wolny!*

Henryk Zbierzchowski.



Husarz polski z czasów odsieczy wiedeńskiej.



Kossak Juljan. Sobieski pod Wiedniem.

Stefan Batory

Rok 1933 sprawiedliwie możnaby nazwać rokiem jubileuszowym w Polsce. Rocznica zwycięstwa pod Wiedniem, największego czynu wojskowego i politycznego króla Jana Sobieskiego zbiega się z rocznicą urodzin jednego z najdzielniejszych naszych królów, króla wodza i męża stanu Stefana Batorego.

Wśród dawnych władców naszych próżno zapewne szukalibyśmy takiego, któregoby potomność czciła tak bezapelacyjnie, tak jednogłośnie, jak Batorego. Za rozum, wielkość i męstwo. Mimo rozprzężenia i warcholstwa, które w chwili objęcia przez niego rządów głęboko wżarło się w duszę narodu w Polsce, potrafił on podczas krótkich swych rządów u nas wykrzesać z żywiołu szlacheckiego, który w innych rękach rozsypywał się jak piasek, zrozumienie potrzeby jedności i poddania się interesom Państwa i Narodu, z niesfornej masy wydobyć siłę, przed którą w gruzy waliła się potęga Moskwy pod Pskowem czy Połockiem, naród porwać do czynu, wysiłków i ofiar nie tylko do obrony najechanej Ojczyzny, ale i dla przewidującej polityki, by kłaść podwaliny dla przyszłej swej potęgi i rozwoju.

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Batoremu przeprowadzić swych zamierzeń, utrwalić tych dobrych stron polskiej natury, które potrafił wydobyć z narodu.

Że był na dobrej drodze do tego, wskazuje ta gorąca cześć, która go otaczała za życia i otacza po śmierci właśnie za to, że był wzorem niemalowanego króla, świadomego swych celów i świadomego swych środków, umiejącego wydobywać spiżowe głosy z głębokiego i nieskażonego jeszcze nurtu życia polskiego.

W dniu 13 września b. r. upłynęło 400 lat od urodzin Batorego, jednego z najzasłużeńszych ludzi w naszych dziejach.

Pamiątka tego dnia obchodzona była w całej Polsce; najwspanialszy obchód odbył się w Krakowie, dokąd dla wspólnego święcenia tej pamiątki przybyła specjalna delegacja z Węgier.



Zamek Oleski, miejsce urodzenia wielkiego Króla Jana III.

Nagrody przechodnie dla zespołów śpiewaczych zagranicą

Obok umieszczamy podobiznę wspaniałej nagrody przechodniej, ufundowanej przez Zarząd Główny „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie", przeznaczonej dla zwycięskiego zespołu polskich śpiewaków we Francji i Belgji. Jest to już druga nagroda z rzędu ufundowana w tym celu. Podobiznę pierwszej umieściliśmy na karcie tytułowej „Wieści z Polski" z listopada 1932 r. Nr. 11; przeznaczona ona była dla Stanów Zjednoczonych.

Dajemy poniżej treść statutu „Nagród Przechodnich dla zespołów śpiewaczych zagranicą". Brzmi on jak następuje:

§ 1. Celem pobudzenia do wzmożonej pracy, a tem samem do podniesienia poziomu artystycznego polskich towarzystw śpiewaczych po za granicami Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie ustanawia cztery nagrody przechodnie: jedną dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i ewent. Kanady, drugą dla Brazylji i ewent. Argentyny, trzecią dla Niemiec, Czechosłowacji i Danji i czwartą dla Francji, Belgji i Holandji.

§ 2. Z okazji ogólnych zjazdów śpiewaczych w poszczególnych ośrodkach polskich za granicą, dla których nagrody przechodnie są przeznaczone, będą urządzane ogólne zawody polskich towarzystw śpiewaczych, w czasie których będą się mogły ubiegać o nagrodę przechodnią towarzystwa śpiewacze I-ej Kategorji, to jest takie, które na zawodach okręgowych uzyskały przynajmniej cztery piąte maksymalnej ilości punktów. Na zawodach o nagrodę przechodnią mogą być wykonywane tylko pieśni polskich kompozytorów.

§ 3. Nagrodę przechodnią otrzyma na własność to towarzystwo, które trzykrotnie zdobędzie ją na zawodach śpiewaczych ogólnych.

§ 4. W sądzie konkursowym musi być zastrzeżone miejsce dla reprezentanta Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie i dla reprezentanta Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków śpiewaczych i muzycznych.



Nagroda przechodnia, okuty w srebro olbrzymi pamiątkowy talerz Nieborowski z portretem króla Jana Sobieskiego, ufundowana przez Zarząd Główny Stowarzyszenia „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie" w Warszawie, dla polskich Związków śpiewaczych we Francji i Belgji.

Dzień Eucharystyczny w Krakowie

Kraków — starodawne miasto, pełne religijnych pamiątek dawnej pobożności i wiary Polaków, przeżyło piękny dzień swego historycznego życia. Pierwszy archidjecezjalny Zjazd Eucharystyczny wykazał dowodnie, jak gorąco do katolicyzmu przywiązany jest lud polski — wykazał, że Polska nietylko nadal katolickim krajem pozostała, lezc że katolicyzm ten coraz więcej rozwija się i pogłębia.

Przez całą noc z soboty na niedzielę świątynie krakowskie gorzały światłem jarzących się świec, a tłumy ludu krakowskiego modląc się kornie wielbiły Boga w Hostji Przenajświętszej utajonego. W nocnych adoracjach wzięło udział przeszło 31 tysięcy przybyłych, nie licząc Krakowian.

W blaskach świateł reflektorów stanęły katedra wawelska, kościoły Marjacki i świętego Piotra i Pawła oraz historyczna ratuszowa wieża. Widok iluminowanych murów najcenniejszych zabytków Krakowa łączył w sobie nieziemski urok z pełną powagi świętością chwili.

Na adorację przeznaczono, ze względu na licznie przybyłych, piętnaście największych kościołów. W każdym z nich odbyły się nabożeństwa obejmujące po 2 kazania, głoszone przez wybitnych kaznodziejów, zakończone uroczystą Mszą świętą o północy. Następnie co pół godziny wychodziły Msze św. — a wierni gromadnie przystępowali do Stołu Pańskiego.

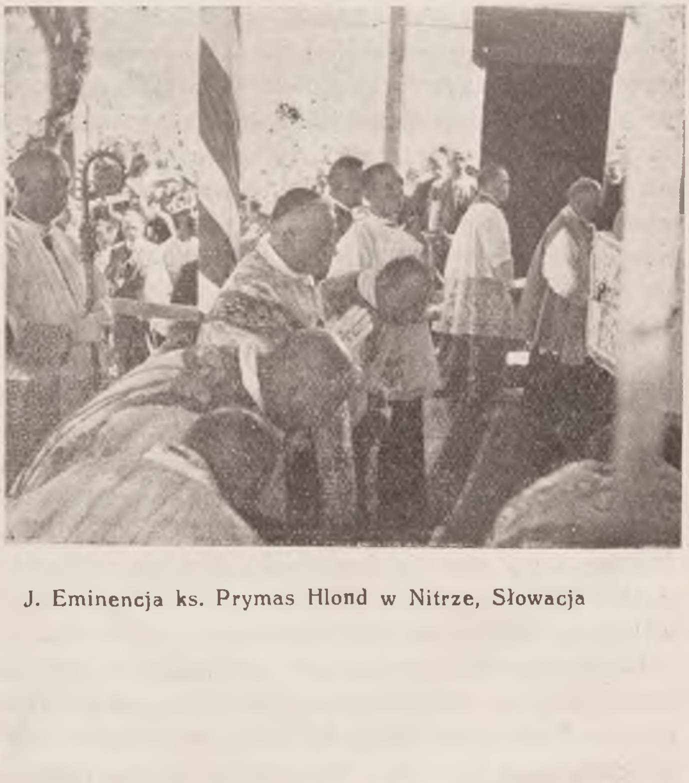
Nazajutrz rano mimo zachmurzonego nieba i drobnego deszczu ruszyła o 9. 30 olbrzymia procesja. Tysiączne rzesze w grupach parafjalnych według dekanatów archidjecezji w alfabetycznym porządku przechodziły z pobożnym śpiewem przy dźwięku orkiestr Krakowa. Za parafjanami i organizacjami rozwinął się długi sznur duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Sodalicje inteligencji zamykały długi sznur procesji. Wzruszającym był ten wspaniały widok pobożności ludu polskiego katolickiego, który wchodząc na prastary rynek krakowski zalewał go niemal morzem głów.

Przy głównych drzwiach Marjackiej świątyni, na wysoko wzniesionem podjum ustawiono ołtarz, przy którym zajęli miejsca książę Metropolita, księża biskupi, duchowieństwo. Opodal zasiedli przedstawiciele władz, p. wicewojewoda Bilek, prezydent Kaplicki, pułkownik Bolesławicz, rektor U. J. Kutrzeba, prezes Ak. Um. Kostanecki i inni. W czasie pontyfikalnej sumy, celebrowanej przez J. E. ks. biskupa Lisowskiego, chóry krakowskie z towarzyszeniem orkiestry kolejowej i orkiestry urzędników Kasy Chorych wykonały Garbusińskiego „Missa Solemnis" i Wallek-Walewskiego „Modlitwę" pod kierunkiem kompozytorów.

Po skończonej Mszy św. i kazaniu udzielił celebrans błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Rozległy się dźwięki trąbek i morze głów zafalowało, chyląc się kornie przed Panem Zastępów. Chóralne odśpiewanie „Boże coś Polskę" oraz hymnu „Te deum laudamus" zakończyły ten wzruszający swą prostotą i powagą, pełny głębi wiary i pobożnej żarliwości hołd krakowskiej archidiecezji, składamy Bogu Utajonemu.

W procesji i nabożeństwie na rynku wzięło udział przeszło 70 tysięcy ludzi z poza Krakowa, a łączna liczba uczestników przekroczyła cyfrę stu tysięcy. Mimo jednak tak olbrzymiego napływu ludzi, panował naprawdę wzorowy porządek, co z uznaniem podkreślić należy a straż porządkowa komitetu w liczbie kilkuset ludzi funkcjonowała nader sprawnie.

W godzinach wieczornych odbyła się w Złotej Sali Domu Katolickiego, wypełnionej po brzegi doborową publicznością, piękna akademja, którą zagaił proj. U. J. Dr. Jerzy Smoleński. Następnie ks. prof. dr. K. Michalski C. M., były rektor Wszechnicy Jag., wygłosił wspaniałą prelekcję p. t. „Dwie miłości (miłość pogańska i caritas chrześcijańska)". Część wokalną wypełniły produkcje chóru „Tow. Oratoryjnego" pod kierownictwem O. Fabjana Madury.



J. Eminencja ks. Prymas Hlond w Nitrze, Słowacja

Harcerstwo polskie

Piękna ta instytucja budzi coraz większe zainteresowanie i łączy coraz więcej młodzieży naszej w swej coraz bardziej potężniejącej organizacji. Lato ubiegłe, śmiało to można powiedzieć, zeszło pod znakiem harcerstwa. Dość powiedzieć że na terenie całego kraju zorganizowanych zostało 1000 obozów harcerskich, w których obozowało przeszło 25.000 harcerzy i 8.000 harcerek. Zorganizowanych zostało prócz tego szereg kursów dla instruktorów i instruktorek harcerskich, razem przeszło 40. Część tych kursów przeznaczona była dla nauczycieli szkół powszechnych i ogólno kształcących, które miały na celu zaznajomić nauczycielstwo z zadaniami i ogólnym charakterem ruchu harcerskiego. Ponadto zarganizowano akcję kursów żeglarskich, która się odbywa w Gdyni.

Przy organizowaniu akcji obozowej wzięto w tym roku specjalnie pod uwagą teren kresów wschodnich i Huculszczyznę, gdzie poza charakterem wypoczynkowym i wychowawczym obozów, młodzież harcerska ma za zadanie pracę kulturalną wśród miejscowe ludności.

Harcerstwo polskie zaczyna zbierać coraz bardziej zasłużone laury na terenie międzynarodowym. Pobyt nasze wyprawy harcerskiej w Gödöllö na Węgrzech na IV zlocie międzynarodowym był jednym szeregiem sukcesów naszej braci harcerskiej.

Drużyny nasze były najliczniejsze po Węgrach i Anglikach, wystawiliśmy blisko 1500 harcerzy i harcerek.

Pięknie i wzorowo wyglądały obozy polskie. Dwie duże kaplice obozowe, ubrane wzorami polskiego zdobnictwa ludowego, zwracały powszechną uwagę. Wygodne urządzenia wnętrz namiotowych świadczyły o tem, że harcerze polscy są wytrawnymi obozownikami, m. in. Polacy pierwsi wprowadzili zwyczaj obozowania na pryczach i szybko konstruowanych łóżkach polowych, gdy nawet u Anglików chłopcy sypiają na siennikach lub nawet wprost na gołej ziemi, zasłanej matami.

Pierszym występem polskiego harcerstwa było przyjęcie, wydane na cześć skauta naczelnego generała Baden Powella w obozie II-ej chorągwi polskiej (wyprawa dzieliła się na dwie chorągwie). W przyjęciu tem uczestniczyli delegaci wszystkich skautowych organizacji zagranicznych i skautowe władze węgierskie. Zaszczycił je również swą obecnością poseł polski w Budapeszcie, min. St. Łepkowski. Przyjęcie wypadło doskonale. Barwne tańce polskie w strojach regjonalnych wzbudziły ogólny zachwyt zebranych.

Baden Powell kilkakrotnie podbiegał od stołu do tańczących par, by chwycić aparatem niektóre momenty tańców. Taniec tak rozochocił gości, że nawet poważni wiekiem, naczelnik skautów łotewskich, jen. Goppers i komendant zlotu, hr. Tekki, puścili się w tany.

Podczas podwieczorku skaut naczelny, zapytany, co sądzi o polskiej wyprawie, odpowiedział: „Gdy patrzę na tańczonego przed nami mazura, widzę potwierdzenie sądu, że w tańcach ludowych wyraża się doskonale temperament narodu. Jest to jeden czynnik więcej wzajemnego zrozumienia się narodów.

Tańce polskie są bardzo ładne. Macie ich imponujący zasób, a przytem one was doskonale charakteryzują. To wy, skauci polscy, byliście tymi, którzy taniec, ludowy wysuwali zawsze na poważne miejsce pokazów skautowych. Dobrze robicie. Inne narody będą was niewątpliwie coraz częściej naśladować.

Jeszcze jedno — polskie szybowce. Jest to znakomity teren do ekspansji skautowej. Uderzyło mnie, że w tem dziele jesteście tak dobrymi pionierami. Spodziewajcie się, że i tu inne narody pójdą waszym tropem."

Należy tu zaznaczyć, że na zlot ten polskie drużyny przybyły z całą eskadrą szybowców (samolotów bezsilnikowych).

Harcerze nasi ostatnio zwrócili dużą uwagę na sport żeglarski.

Po odniesieniu w 1931 r. walnego zwycięstwa na zlocie skautów wodnych nad jeziorem Balaton na Węgrzech, Polska zorganizowała następny zjazd wodny nad jeziorem Garczyńskiem.

Ostatnio nadeszła z Brazylji następująca wiadomość, dowodząca, że polska młodzież harcerska, to młodzież, która w całej pełni rozumie morze, kocha je i dowodzi światu, że Polacy nie są „szczurami lądowemi". Harcerze polscy, Wagner i Korniowski na jachcie „Zjawa" przepłynęli Atlantyk i wylądowali w zatoce Belem w Para nad Amazonką.

Znakomity czyn sportowo-żeglarski Wagnera i Korniowskiego może dumą słuszną i zaszczytną napełnić serca harcerzy polskich, którzy ze swego grona wydali takich śmiałych, przedsiębiorczych, naprawdę „harcerskich" żeglarzy!

Wreszcie w sierpniu odwiedził Gdynię i znajdujące się tam obozy naszych harcerek Skaut Naczelny, generał Baden Powell w towarzystwie żony i 500 instruktorek angielskich.

Przybyli tam na specjalnie wynajętym okręcie „Galgarie". Odbyła się defilada, pokazy, tańce. Generał odwiedził obóz harcerek, gdzie był na podwieczorku i gdzie szczegółowo zwiedził wszystkie urządzenia namioty, kuchnie i t. p.

Śpiewem i hymnem „Nasz Bałtyk", odegranym przez orkiestrę marynarki, pożegnano angielskich gości, którzy nie szczędzili wyrazów uznania i podziwu dla pracy i dzielności naszych harcerek. Anglicy witali i żegnali Polskę okrzykiem harcerskim: czuwaj!

Wiwat polscy harcerze!

Polonja Zagraniczna

Z BRAZYLJI

Św. Mateusz — polska kolonja w Paranie.

Wśród wielu kolonij polskich, rozsianych po całym terenie Parany w Brazylji, niepoślednią rolę odgrywa kolonja São Mateus. W r. 1890, przybył w te strony lud od Warszawy, Kalisza i Płocka, lud dobry, pracowity i religijny. Początki kolonizacji tak jak wogóle wszędzie były ciężke. Walka z klimatem i przyrodą pochłonęła niejedną ofiarę. W czasie rewolucji w r. 1893 padło także niejedno życie polskie, bo i w tej imprezie brali Polacy czynny udział sądząc, że przez to walczą o wolność Polski. Centrum kolonji stanowi miasteczko São Mateus leżące nad spławną rzeką. Iguassú,a liczące obecnie ponad 2 tyś. mieszkańców. Jest tu kościół i ksiądz polski, jest cztero-klasowa szkoła Sióstr Miłosierdzia, (200 dzieci), 2 polskie Towarzystwa — Sienkiewicza i Pułaskiego, wiele polskich sklepów, są rzemieślnicy polscy, a nawet polscy urzędnicy. Pożycie z tubylcami bardzo dobre, gdyż brazyljanie uczęszczają do polskiego kościoła, dzieci posyłają do polskiej szkoły i biorą udział w zabawach polskich towarzystw, Jest nawet charakterystyczną rzeczą to, że lepsze rodziny brazylijskie posyłają swe dzieci do szkoły polskich Sióstr, mimo że w miejscu jest szkoła powszechna brazyl. t. zw. grupo escolar. — Nasi koloniści osiedleni są na t. zw. linjach lub kolonjach, które wychodząc z miasteczka S. Mateus biegną równolegle do siebie. Nazwy tych kolonji to: Iguassú, Cachoeira, Canôa, Taquaral. Każda z nich stanowi pewną całość, niejako wieś i każda ma swoje towarzystwo polskie, które utrzymuje szkołę. W ostatnich latach z powodu szybkiego rozrostu naturalnego zaszła potrzeba nabywania dalszych ziem. Mateuszacy lubią żyć gromadnie, to też nie idą daleko szukać tej ziemi, ale systematycznie za ciężko zapracowany grosz wykupywali i wykupują tereny od tubylców miejscowych, rozszerzając w ten sposób stan posiadania. W taki sposób powstały całe nowe osiedla na peryferjach dawnych kolonji jak np. Emboque, Rio das Pedras, Dois Irmãos i inne. Obecnie na terenie Św. Mateusza istnieje 6 szkół polskich, w których obowiązuje także częściowo język portugalski. W ostatnich czasach szkolnictwo bardzo upadło jużto z powodu braku odpowiednich nauczycieli jużto z powodu wielkiego kryzysu. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Mateuszacy przez długich lat 40 zajmowali się przeważnie produkcją herwa-maty czyli herbaty brazylijskiej, którą na wielką skalę eksportowano do Argentyny. Od lat trzech Argentyna zamknęła import tego produktu wskutek czego cena herwy spadła do zera. Koloniści rąk nie opuszczali ale rączo wzięli się do racjonalnej uprawy roli, w czem niemało dopomaga im Kółko rolnicze istniejące od lat 10, a założone przez x. Zdziebłę, dawnego proboszcza. Z nędzy nikt tam nie umiera, chociaż brak grosza, który wielce się odczuwa nie pozwala także na należyte utrzymanie szkół i życie dostatniejsze. — Pocieszającem w Mateuszu jest to, że życie religijne, sprawy społeczne i duch patrjotyzmu z bardzo małymi wyjątkami są tam należycie rozumiane. W kościele i szkole, w towarzystwie czy w sklepie, na ulicy czy na polu wszędzie ceni się narodowość i język polski ma się w wielkiem poszanowaniu. Młodzież nawet chętnie posługuje się językiem polskim. Jeszcze lepiejby było i o wynarodowieniu na długie lata nie byłoby mowy, gdyby czytelnictwo więcej było zrozumiane. Brak jednakże książek polskich, o które tak trudno w Brazylji stoi temu na przeszkodzie.

Ks. Stanisław Porzycki
proboszcz Św. Mateusza.

Z FRANCJI

I Zlot Stowarzyszeń „Dzieciątka Jezus" w Bruay en Artois.

Historja Stowarzyszeń Dziecięcych jest krótka, liczy zaledwie półtora roku. Cel ich w prostych wyraża się słowach: „Wychowanie dzieci dla Boga, rodziców i społeczeństwa".

— Zachowajcie tradycje narodowe, uczcie się polskiej mowy i historji waszego kraju — mówi program Stowarzyszeń. Niech z was staną się ludzie prawi i niech Kościół i Ojczyzna mają z was pociechę."

I posłuchały wezwania tego dzieci. Posłuchały i w liczbie blisko 7-miu tysięcy przyszły zapisać się pod znaki Dzieciątka Jezus.

Pierwszy zlot miał zapoznać międy sobą wszystkie Stowarzyszenia dzieci z departamentu Pas-de-Calais, to też oddawna przygotowało się do święta pracowite i ruchliwe Bruay-en-Artois.

Nadeszła wreszcie upragniona niedziela 10 września. Oczekiwało je kilka tysięcy dzieci i z niepokojem patrzało na niebo.

— Czy czas dopisze? Czy nie będzie deszczu?

Ale w niedzielę słońce jak kula wytoczyło się na niebo.

Zaroiły się drogi od dzieci i błysnęły od krakowskich strojów jak szare płótno, wyhaftowane nagle barwnemi kolory.

Szły dzieci z Bruay, Haillicourt, Divion, Houdain jechały z Sallaumines, Hersin-Coupigny, Harnes, Barlin.

Przyjęła ich i wprowadziła muzyka. Szły przy jej dźwiękach równo i karnie, ustawione w czwórki poważne i skupione, złotowłose i modrookie, a wkoło nich ciągnęły tłumy rodziców, gości, chwiały się chorągwie Towarzystw, szarzały mundurki harcerskie.

Na rozległem boisku, odstąpionem przez dyrekcję kopalni, rozłożył się jakgdyby wielki obóz.

Rozpoczęła się Msza św.



Wycieczka Związku Polek z Francji u J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Wśród syku gorejących świec i szumu trzepoczących na wietrze sztandarów przemówił do dzieci ks. Rektor Łagoda i mówił im o apostolstwie i o tem, czego od nich Ojczyzna wymaga.

Po południu zagrała pobudka, zrobiła się cisza, wszyscy stanęli, wyprostowały się w szeregach dzieci: „Jeszcze Polska nie zginęła" podjęły tysiączne głosy.

Nastąpiło otwarcie Zlotu.

Prezes Komitetu Towarzyst Miejscowych w serdecznych słowach powitał gości. Maleńka prezeska Sowarzyszenia dzieci z szybu 4-go w Bruay wierszykiem powitała księdza Rektora Łagodę, a nie większa od niej chorążna powitanie wygłosiła do przedstawiciela Konsulatu R. P.

Nie sposób nam tu wymienić wszystkich gości. Prócz Rektora Łagody, znajdował się na uroczystości ks. Paciorek, dyrektor Stowarzyszeń, który przemówił do dzieci, ks. dziekan Radwański, ks. dziekan Świetliński ks. Wyderka, ks. Pacuszka, ks. Gielec, ks. Makulec i wielu innych księży. Stawili się też licznie przemysłowcy i kupcy z Bruay i okolicy, przedstawiciele prasy i tłum gości polskich i francuskich.

Nastąpiły śpiewy chóralne i popisy. Ćwiczenia gimnastyczne chłopców i korowód dziewczynek ze Stowarzyszeń miejscowych wywołały zachwyt nieopisany. Setki barwnych jak maki chłopców i dziewczynek, poruszających się rytmicznie w takt muzyki na szarej kopalnianej ziemi, stanowiły jedyny w swoim rodzaju obrazek.

Teraz zaczęły się popisywać drużyny pozamiejscowe.

Sallaumines wystąpiło ze śpiewami chóralnemi i obrazkiem scenicznym.

Lens wystawiło teatrzyk pod tytułem „Jezus wśród dzieci".

Harnes zdobyło nadzwyczajne powodzenie tańcem góralskim i obrazkiem „Dorotka".

Dzieci z Barlin i Hersin-Coupigny deklamowały.

Zlot zakończył się wesołą zabawą, która budziła wybuchy śmiechu uczestników i publiczności.

Jeszcze raz ksiądz Rektor przemówił do zebranych, słońce ostatniemi promieniami musnęło złocone czubki sztandarów i znów zaroiły się drogi, po których Stowarzyszenia powracały do domów. W uszach brzmiały im słowa pożegnania: „Bądźcie dobremi dziećmi rodziców, dzielnymi obrońcami Narodu, odważnymi rycerzami Chrystusa"!

Marja Hausner.

Z życia emigracji polskiej we Wschodniej Francji

Pomimo ciężkich czasów kryzysu, który najsilniej dotknął przemysł i górnictwo Wschodniej Francji a przedewszystkiem robotnika cudzoziemca, wychodźtwo tutejsze nie załamało się ani organizacyjnie ani w swojej działalności społecznej. Przeciwnie nawet, okres trudności tych zacieśnił więzy współpracy z władzami i polskiemi, ożywił samopomoc, ruch zawodowy, wykrzesał i wydobył ukrytą energję inicjatywy i głębszego poczucia solidarności zawodowej i narodowej.

Jednym z najbardziej wymownych dowodów tych pedagogicznych skutków kryzysu w życiu społecznem emigracji był dwutygodniowy pobyt wśród nas Ks. biskupa Kubiny, którego objazd po kolonjach dał okazję

do wielkich manifestacji polskich, będącym wyrazem nietylko siły i potęgi katolicyzmu ale i objawem skonsolidowania się wychodźtwa Wschodniej Francji na płaszczyźnie ścisłej współpracy z władzami polskiemi.

Ks. biskup Kubina, popularnie nazwany przez emigrację biskupem robotników, odwiedził ogółem 28 kolonij największych w Lotaryngji i Alzacji. Wszędzie przyjmowany jako wielki dostojnik Kościoła, wielki patrjota i obywatel, szczery przyjaciel robotnika i emigracji.

Przeglądem sił katolickich oraz potężną manifestacją polsko-francuską na terenie Lotaryngji był dnia 2 lipca b. r. Zjazd Katolicki w Metzu, pod protektoratem konsula polskiego Jerzego Lechowskiego ze Strasburga. Na Zjazd przybyło około 2 tys. delegacyj z różnych towarzystw. Najsilniej reprezentowane były filje Związku Robotników Polskich, Tow. im. Marszałka Piłsudskiego, Św. Barbary, Związek Strzelecki i t. p 50 sztandarów stanowiło barwną ozdobę pochodu, na czele którego szło kilka polskich orkiestr robotniczych.

Na uroczystej akademji w dużej sali miejskiej reprezentowane było społeczeństwo francuskie, władze francuskie, miejscowy biskup.

W powitalnem przemówieniu, w imieniu emigracji i własnem, p. Konsul Lechowski podkreślił rolę i zadanie emigracji polskiej w chwili obecnej, która skonsolidowana pod sztandarem ścisłej współpracy wszystkich dla dobra wychodźtwa i Państwa Polskiego, oraz głębokiego zaufania do rządu silnej lecz sprawiedliwej ręki Marszałka Piłsudskiego, stoi wierna Ojczyźnie i wierze ojców naszych.

Po powitalnych przemówieniach nauczycielstwa i licznych delegacyj, wygłoszono odczyty o akcji katolickiej i wychowaniu młodzieży. Akademję w podniosłym nastroju zamknięto uchwałami ścisłej współpracy wszystkich organizacyj z władzami polskiemi.

Dnia 6 i 7 lipca Ks. biskup Kubina był gościem p. Konsula Lechowskiego w Strasburgu. P. Konsul z okazji tej wydał dnia 7 lipca przyjęcie, na którem zgromadziła się w salonach Konsulatu cała kolonja strasburska oraz wybitni przedstawiciele władz i społeczeństwa francuskiego.

Dnia 9 lipca, na zakończenie objazdu Wsch. Francji w Wittelsheim zorganizowany został Zjazd Katolicki z terenu Alzacji. Zjazd ten, pod protektoratem p. Konsula Lechowskiego, stał się imponującą manifestacją ducha katolickiego i wspaniałego rozwoju ruchu zawodowego w ramach organizacji Związku Robotników Polskich oraz poważnego dorobku organizacyjnego Związku Strzeleckiego.

Emigracja polska Wschodniej Francji, składając hołd biskupowi robotników Księdzu Kubinie, raz jeszcze podkreśliła swoje głębokie nastroje patrjotyczne, szczere i mocne przywiązanie do wiary katolickiej, oraz wewnętrze skonsolidowanie się, które przy ruchliwości i wysokim poziomie wyrobienia społecznego wysuwa ją na czoło emigracji naszej we Francji.

Z życia polskich zespołów śpiewaczych.

Organizacje śpiewacze polskie, istniejące na obczyźnie, są przedmiotem szczególnej opieki Rady Naczelnej Zjednoczenia Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Nie wszystkie jednak są dotychczas zarejestrowane w naszym sekretarjacie i dlatego zwracamy się z prośbą do naszych placówek zagranicznych i do osób dobrej woli, by nam zechciały podać adresy wszystkich znanych sobie polskich organizacji śpiewaczych zagranicą.

Towarzystwa śpiewacze z tych czy innych powodów niekiedy rozwiązują się i archiwum ich, zawierające historję ich działalności, ulega zniszczeniu lub leży gdzieś, najczęściej u osób prywatnych bezużytecznie. Dlatego też przy Zjednoczeniu Związków Śpiewaczych utworzono Archiwum, które wszystkie te materjały gromadzi. Do tego to archiwum należy przesyłać wszystko to, co może mieć znaczenie jako przyczynek do historji polskiego śpiewactwa chóralnego.

Wszystkie te materjały należy nadsyłać pod adresem sekretarjatu Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, Warszawa ul. Śmiała 7.

Jednym z czynników, który śpiewactwo nasze jednoczy i do pracy zachęca, są zjazdy śpiewacze, które nie spełnią swego zadania należycie, jeśli zespoły śpiewacze nie będą miały wspólnego rapertuaru, jeśli nie będą znały pieśni, które w każdej chwili mogłyby wspólnie wykonać. Dlatego też na jednem z posiedzeń Rady Naczelnej Zjednoczenia Pol. Zw. Śp. i Muz. ustalono taki repertuar żelazny, który każdy chór będzie obowiązany opracować u siebie. Są to pieśni; ,,Jeszcze Polska nie zginęła", ,,Bogu Rodzica" ,,Gaude Mater Polonia" i ,,Sędzio Wieczny". W najbliższym czasie pieśni tę będą wydane i będzie je można nabyć w Sekretarjacie Zjednoczenia. Niezależnie od tego będą dołączone do ,,Wieści z Polski".

Kurs robót ręcznych i wystawa w la Ricamarie (Loire)

Staraniem miejscowego nauczycielstwa, pod fachowem kierownictwem p. Wandy Nawojskiej, odbył się w kolonji la Ricamarie, sześciomiesięczny kurs robót ręcznych, zakończony bogatą wystawą. Zadaniem kursu było zainteresowanie tutejszych kobiet wzorami polskich ludowych wyszywanek, a tem samem wyrugowanie banalnych niemieckich wzorów, stosowanych na robótkach, któremi nasze Polki tak chętnie swoje mieszkania zdobią.

Kurs zatrudnił około 30 kobiet, zbierając je w godzinach wieczornych w przytulnej sali szkolnej, gdzie przy dźwiękach radja, lub przy głośnem czytaniu wyborowych dzieł, wykwitały pod pracowitemi rękami uczestniczek prześliczne wyszywanki łowickie, kaszubskie, zakopiańskie lub huculskie.

Wystawa, którą otworzył w dniu 25 czerwca, referent oświatowy konsulatu w Lyonie, p. Żurowski, wzbu-



Kurs robót ręcznych w la Ricamarie.

dziła powszechny zachwyt i uznanie dla pracy nauczycielstwa. Niemałą zachętą dla kobiet były serdeczne słowa J. E. Ks. Biskupa Kubiny, który wizytując tutejszą kolonję, zwiedził także w dniu 26 czerwca naszą wystawę. Wysoki Dostojnik Kościoła nie szczędził słów uznania tak inicjatorkom kursu jak i uczestniczkom, to też można się spodziewać, że piękna idea krzewienia polskiej sztuki ludowej znajdzie trwałe zrozumienie w naszej kolonji.

O czem należy pamiętać

Z radością stwierdzić należy, że od pewnego czasu zmniejszył się już pęd zagranicę. Wiele danych złożyło się po temu: zaznajomienie publiczności z pięknemi naszemi uzdrowiskami, warunki polityczne, gospodarcze i. t. d. Rozumie się, że jeszcze pewna ilość ludzi wyjeżdża zagranicę bądź z wycieczkami, bądź na dłuższy pobyt. Niezależnie od tego cała masa polaków zarówno obywateli polskich, czasowo przebywających poza krajem, jak i obywateli innych państw stale tam zamieszkałych, czuje się związaną z macierzą. Frazes patrjotyczny jest oczywiście niedostatecznym wyrazem tych uczuć. Stajemy się pożyteczni dla kraju, gdy przywiązanie do niego przybiera konkretne formy.



Na pokładzie polskiego statku wojennego.

W danym wypadku mamy na myśli lokowanie znacznych wydatków osobistych, związanych z nałogiem palenia tytoniu. Mówimy o tem dlatego, że dochody z tytułu zmonopolizowania produkcji i sprzedaży wyrobów tytoniowych stanowią najpoważniejszą pozycję w budżecie Rzeczypospolitej Polskiej. O tem nie mogą zapomnieć polacy, przebywający zagranicą.

Wiadomą rzeczą jest, że kupiec w olbrzymiej większości wypadków sprowadza te towary, które są przez publiczność żądane. Obowiązkiem tedy polaków jest żądać wszędzie polskich wyrobów tytoniowych tembardziej, że są lepsze od wszystkich prawie papierosów w Europie, a wobec ogromnych rabatów na polskie papierosy eksportowe nie są proporcjonalnie droższe od kupowanych na miejscu wyrobów danego kraju.

Żądając wszędzie polskich wyrobów tytoniowych, każdy polak przebywający zagranicą da kontretny wyraz przywiązania do kraju.

Wiadomości z Kraju

Polska pożyczka wewnętrzna

Polska pożyczka wewnętrzna w wysokości 120 miljonów złotych pod nazwą Pożyczki Narodowej została rozpisaną przez Rząd Polski. Pożyczka została przyjęta przez ogół polskiego społeczeństwa przychylnie.

W stolicy i w szeregu miast powstały Komitety, które postawiły sobie za zadanie uświadomienie jaknajszersze wszystkich sfer o niezbędności pożyczki jak i o korzyściach z niej płynących.

Sfery gospodarcze żywo zainteresowały się losami pożyczki i wystąpiły z wezwaniem do swych członków o wydajne poparcie subskrypcji. Ustalone zostało minimum dla poszczególnych kategorji kupiectwa.

Pracownicy państwowi i komunalni ze swej strony uchwalili poprzeć pożyczkę, deklarując od 75 do 100 procent swych miesięcznych poborów na ten cel.

Handel zagraniczny Polski.

Mimo szalejącego kryzysu w tych bardzo ciężkich czasach okazuje się, że umiemy gospodarować nie gorzej ale częstokroć nawet lepiej niż inni, co może słusznie zupełnie napawać nas pewną dumą i otuchą na przyszłość.

Pod tym względem najbardziej wymowne są liczby. Na 13 państw europejskich, co do których posiadamy statystykę, w roku 1932 tylko Polska i Niemcy zamknęły swój bilans handlowy saldem dodatniem. Saldo niemieckie wyniosło 2 miljardy złotych, saldo Polski daleko skromniejsze — 200 miljonów. Poza Europą w tem pomyślnem położeniu znajdują się Indje brytyjskie ze 100 miljonami złotych salda dodatniego; Kanada z 300 miljonami i Stany Zjednoczone z 2,2 miljardami złotych.

W roku 1933 sytuacja wszystkich rynków pogorszyła się znacznie, mimo to Polska ma jeszcze ciągle na swoją korzyść saldo dodatnie.

W pierwszym półroczu b. r., co do którego posiadamy już sprawdzone dane, przywóz wyniósł 377,9 miljonów zł. wywóz zaś 435,2 miljonów zł., czyli że saldo dodatnie wyniosło 57,3 miljony złotych.

W pierwszem półroczu b. r. przywieźliśmy złota i srebra za 66,2 mil. zł. wywieźliśmy 84,3 mil. zł. czyli w tej dziedzinie mieliśmy saldo ujemne w wysokości 18,1 mil. zł. W roku 1932 saldo ujemne wyniosło 83 mil. zł. Widzimy więc tu znaczną poprawę w naszej sytuacji.

Wychodzimy więc jeszcze obronną ręką z tego odmętu.

Ciekawe są i inne liczby dotyczące naszej gospodarki handlowej, które nie wahamy się nazwać pomyślnemi. Dotyczy to stosunków naszych z Gdańskiem i rosnących obrotów handlowych Gdyni.

Mianowicie w roku 1932 w 1-szym półroczu przywieźliśmy do Polski przez Gdańsk towarów za 88 mil. zł., przez Gdynię za 48 mil. zł. W roku bieżącym stosunek odwrócił się. Przez Gdańsk przywieźliśmy towarów za 61 mil. zł. przez Gdynię za 123 mil. zł. znaczy to, że import towarów przez Gdynię zwiększył się prawie trzykrotnie (najwięcej w dziale wyrobów włóknistych).

Wywóz nasz w pierwszem półroczu 1932 roku szedł w 46 procentach drogą morską, z czego 27% przez Gdańsk i 19% prze Gdynię.

W pierwszem półroczu 1933 r. wywóz drogą morską wzrósł do 55,7%, przyczem przez Gdańsk wywieźliśmy 30% przez Gdynię 25,7 ogólnego eksportu. Gdynia jak widać z tego bierze coraz żywszy udział w naszym obrocie handlowym; nawet w takiej dziedzinie jak eksport drzewa możemy poszczycić się znaczną poprawą; tak naprzykład, gdy w roku 1932 wywieźliśmy przez Gdynię drzewa tylko za 400 tysięcy złotych, to w bieżącym roku już na 8,3 miljona.

Głównymi dostawcami i odbiorcami Polski są kraje europejskie, obroty z niemi wykazują wybitnie dodatnie saldo na naszą korzyść. Gorzej jest z krajami zaoceanicznemi, prawie z wszystkimi mamy saldo ujem-



Na wiślanym szlaku.

ne, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonemi dochodzące w pierwszym półroczu b. r. do 36 miljonów zł. Bardzo poważne ujemne salda posiadamy z Brazylją i Argentyną.

Jest to wskazówka, gdzie winny być skierowane nasze wysiłki. W tym względzie współdziałanie z Macierzą licznych naszych kolonji mogłoby niewątpliwie odegrać bardzo poważną rolę.

700 lecie Torunia

Stolica Pomorza Toruń obchodzi w tym roku 700 letni jubileusz swego powstania.

Uroczystości związane z jubileuszem zaczęły się już w styczniu b. r. Największa ich ilość przypadła na czas od 15 czerwca do 15 września, gdy można było liczyć na najliczniejsze zjazdy; w ten sposób komitet obchodu chciał udostępnić wszystkim możność uczestniczenia w licznych i wspaniałych obchodach.

W czasie obchodów wszystkie zabytkowe gmachy toruńskie oświetlano reflektorami, dając w nocy niezapomniany, czarujący obraz. Udekorowanie miasta, flagami państwowemi i miejskiemi, nadbrzeża zaś flagami morskiemi nadało mu nietylko odświętny ale i nieco średniowieczny wygląd.

Kongres historyków w Warszawie.

W końcu sierpnia odbył się w Warszawie międzynarodowy Kongres historyków.

Udział w kongresie wzięło przeszło 1000 uczestników, którzy zgłosili ponad 400 referatów; przedstawiali oni 31 narodów. Prezesem Kongresu został obrany profesor Dembiński. Obrady toczyły się w gmachu Politechniki Warszawskiej. Zakończenie Kongresu odbyło się w teatrze Polskim.

Uczestnicy Kongresu, prócz prac w komisjach i na zebraniach plenarnych brali udział w szeregu wycieczek (między innemi do Krakowa), w zwiedzaniu wystaw i muzeów Warszawy.

Komitet organizacyjny, zdając sobie sprawę z wielk ego znaczenia propagandowego Kongresu, starał się wywrzeć na zebraną rzeszę ludzi nauki jak najlepsze wrażenie gościnnością i sprężystością organizacji.

Uczestnicy otrzymali szereg wydawnictw informujących o Polsce i jej dziejach, nauce, bogactwach naturalnych, głównych ośrodkach przemysłu, ilustrowane przewodniki po Polsce i Warszawie; prócz tego szereg drukowanych referatów i studjów, dotyczących historji Polski.

Uczestnicy rozjeżdżali się pod wrażeniem przyjacielskiej i serdecznej atmosfery, która panowała podczas Kongresu i z uczuciem dobrze i użytecznie spędzonego czasu; podkreślali oni powszechnie niesłychane bogactwo poruszonych na Kongresie tematów co rzadko spotyka się na tego rodzaju zjazdach.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu.

W Poznaniu został otwarty 14-ty zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Zgromadził on najświetniejszych przedstawicieli wiedzy medycznej i przyrodniczej polskiej. Na zjazd przybył również szereg przedstawicieli nauki poszczególnych państw słowiańskich.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez J. E. ks. biskupa Dymka w asyście licznego duchowieństwa.

Po nabożeństwie licznie zebrani uczestnicy udali się do auli uniwersyteckiej, gdzie przybył również p. Pre-



Na Wiśle, wycieczka z tańcami w okolicach Warszawy.

zydent Rrzeczypospolitej w otoczeniu świty i członków rządu.

Zjazd zagaił profesor A. Karwowski, który wspomniał, że mija właśnie 50 lat, gdy w Poznaniu odbył się ostatni zjazd lekarzy i przyrodników, który miał charakter manifestacji nie tylko naukowej ale i patrjotycznej.

Niestety rząd pruski od tej pory zabronił organizowania zjazdów i musieliśmy czekać na powstanie niepodległej Polski, aby zjazd taki na nowo powołać do życia.

Po wyborach prezydjum i przemówieniach p. ministra Hubickiego w imieniu rządu i delegatów zagranicznych, uczestnicy zjazdu udali się na otwarcie Targów poznańskich. Wieczorem p. Prezydent Rzplitej wydał dla uczestników zjazdu raut na Zamku.

Polska zdobywa Puhar Narodów w Rydze.

W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrano najważniejszy konkurs o puhar Łotwy (Puhar narodów). Walczyły 4 ekipy po 4-ch jeźdźców każda. Każdy jeździec musiał przebyć 12 przeszkód wysokości 1.40 mtr. i szerekości 4 mtr. dwukrotnie na tych samych koniach. Zwycięża zespół, który uzyskał najmniej punktów karnych.

Wielki sukces odniosła drużyna polska, która w pięknym stylu zajęła pierwsze miejsce, bijąc bezapelacyjnie Niemców, Łotyszów i Estończyków. Z drużyny polskiej kpt. Biliński na Rabusiu przeszedł par-cours bez błędu, por. Pohorecki na Olafie przebył również wszystkie przeszkody bez punktów karnych. Por. Ruciński na Roksanie miał w pierwszym biegu 4 punkty karne, a w drugim 0. Czwarty z Polaków, por. Czerniawski, na Reszce, w pierwszym przebiegu przeszedł par-cours bez błędu a w drugim koń upadł na przeszkodzie, zmuszając w ten sposób jeźdźca do wycofania się. Warto podkreślić niesportowe zachowanie się obecnych na zawodach widzów niemieckich, którzy głośno wyrażali swe zadowolenie z wypadku, który automatycznie zwiększał szanse drużyny niemieckiej. Mimo to Polacy zajęli pierwsze miejsce, mając ogółem zaledwie 4 punkty karne, podczas gdy Niemcy na drugiem miejscu uzyskali 12 punktów, Łotysze 49, a Estończycy aż 74.



Na Wiśle: wycieczkowicze na parowcu.

Młodzież w wieku szkolnym w Polsce.

Na 32.600 000 ludności mamy 19,7 proc. dzieci i młodzieży od lat 10 do 19, co stanowi 6.420.000 głów.

W szkołach wszelkiego typu, powszechnych, średnich, zawodowych i nauczycielskich jest 4.669.000 młodzieży.

Młodzieży zrzeszonej w organizacjach mamy, przeciętnie licząc, zaledwie 10 proc. Najliczniejszem stowarzyszeniem młodzieży w Polsce jest katolickie Stowarzyszenie młodzieży polskiej, liczące 118.917 chłopców i 113.929 dziewcząt, czyli razem 232.846 głów. Na drugiem miejscu stoi harcerstwo z 92.933 młodzieży.

Jubileuszowy znaczek odsieczy wiedeńskiej.

Z okazji 250-tej rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem ministerjum poczt i telegrafów wprowadza w obieg nowy znaczek pocztowy wartości 1 zł 20 gr.

Rysunek znaczka przedstawia fragment obrazu Jana Matejki „Odsiecz Wiednia" z główną postacią króla Jana Sobieskiego na pierwszym planie.

Znaczek tłoczony jest w kolorze ciemno-niebieskim z odcieniem fioletowym, na papierze lekko-kremowym z wodnym znakiem.

Nieruchomości w Warszawie.

Liczba nieruchomości w Warszawie wynosiła w 1931 r. 13,429, w 1932 r. 13,651, 1933 r. 13,700; ogółem budynków było w 1931 r. 36,744, w 1932 r. 37,094, w 1933 r. 37,389. W 1931 r. wybudowano 698 domów, w 1932 r. 350, w 1933 r. 295. Zagrożonych budowli było w powyższych latach 85, 79 i 65, wymagających remontu 9,313, 9,820, 5,404. Dokonano rozbiórki domów w 1931 r. 11, w 1932 r. 13 i w 1933 r. 35.

Wystawa piekarska w Warszawie.

Związek cechów piekarskich organizuje pierwszą wystawę piekarską w Warszawie, która odbędzie się w czasie od 23 września do 1 października r. b. Zadaniem wystawy będzie zobrazowanie rzemiosła piekarskiego i pokrewnych działów, jakoteż przedstawienie produkcji piekarskiej od ziarna aż do gotowego pieczywa.

Wystawa posiadać będzie działy: surowce piekarskie, wzorowe urządzenia piekarni, wystawa pieczywa, organizacja sprzedaży, hygjena produkcji piekarskiej, środki transportowe, szkolnictwo zawodowe, organizacje zawodowe, reklama i propaganda, walka z nielegalną produkcją pieczywa, dział historyczno-naukowy, oraz dział branż pokrewnych.

Podczas wystawy odbędą się konkursy: na najlepszy wypiek, na najlepiej urządzoną sklepową wystawę pieczywa w Warszawie, oraz na najlepszą całość wystawionych wyrobów piekarskich.

Jaja polskie na rynku angielskim.

Dostawy jaj polskich do Anglji wykazały w r. b. wzrost pod względem ilościowym i wartościowym w porównaniu z r. z. W ciągu 7 miesięcy r. b. Anglja importowała 116 miljonów jaj polskich, w analogicznym zaś okresie r. z. 92 miljony. Wartość przywozu z Polski oszacowana jest na 282 tysiące funtów, w r. z. na 241 tys. funtów.

Kajakiem do Stambułu.

Do Konstancy przybyli dwaj śmiali żeglarze polscy z Krakowa, asystent uniwersytetu, dr. Jan Walkowski i architekt Stefan Swiszkowski, którzy płyną kajakiem kauczukowym od źródeł rzeki Suczawy w północnej Rumunji — Seretem, Dunajem i Morzem Czarnem przez Konstancę do Stambułu.

Łodzią przez Atlantyk.

Trzej żeglarze polscy, członkowie oficerskiego Yacht-Klubu w Gdyni pp.: Bohomolec, Witkowski i Świechowski przepłynęli w swej 26-stopowej łodzi Atlantyk i oczekiwani są w Nowym Jorku. Trójka śmiałych żeglarzy opuściła Gdynię 6 czerwca. W czasie ostatniego postoju żeglarzy na wyspach Bermudzkich, władze angielskie zgotowały im serdeczne przyjęcie. Jak się okazało, yacht wymagał remontu, gdyż szalejące burze na oceanie uszkodziły go poważnie. Załoga zato czuje się doskonale i jest w znakomitej formie.

W Katowicach „Wieża Bismarka" będzie rozebrana.

D. 22 b. m. rozpoczęto roboty około rozebrania dawnej wieży Bismarka w parku Kościuszkowskim. Wieża będzie — jak nas informują — rozebrana, a z materjału tego wybudowana będzie monumentalna balustrada na moście nad Rawą przy ul. Zamkowej. Na balustradzie umieszczony będzie pomnik ku czci zamordowanego w okrutny sposób w czasie plebiscytu ś. p. dr. Mielęckiego z Katowic.

Z wychodźtwa.

W sierpniu wyjechało z Polski 3.742 wychodźców w tem 2.031 do krajów europejskich i 1.711 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 1.099 wychodźców, do Belgji 46, do Niemiec 78, na Łotwę 726, do Czechosłowacji 14, do innych krajów europejskich 68, do Palestyny 1.014, do Brazylji 2.223, do Argentyny 192, do Kanady 142, do Stanów Zjednoczonych A. P. 66, do Meksyku 6, do Urugwaju 26, do innych krajów pozaeuropejskich 42 emigrantów.

W tym okresie czasu powróciło do Polski 1.574 wychodźców, w tem 1.124 z krajów europejskich, oraz 50 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 750 wychodźców, z Belgji 32, z Niemiec 67, z Łotwy 44, z innych krajów europejskich 231, z Palestyny 4, z Argentyny 291, z Brazylji 1, z Kanady 75, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 21, z Urugwaju 7 oraz z innych, krajów pozaeuropejskich 51 wychodźców.

OBRAZKI Z POLSKI

Na Polesiu.

W zapadłym kącie polskiego województwa. — Poleskie błoto. — Ludzie kresowi. — Historja żywota Pana Sędziego.

Łuniniec

Czy wiecie, co to znaczy mieszkać gdzieś w zapadłym kącie Poleskiego województwa, odległym o 40 kilometrów drogi od najbliższej stacji kolejowej? I to jeszcze jakiej drogi .. Dopiero tutaj na Polesiu, kiedy nadejdzie okres wiosennych roztopów, albo jesiennych słotnych deszczowych dni, rozumie się dokładnie znane powiedzenie Napoleona, z czasów kampanji pruskiej w r. 1807, że poznał w Polsce czwarty żywioł — błoto. Oczywiście, tam w województwach centralnych, czy zachodnich Rzeczypospolitej, pociętych gęsto siecią dróg bitych, z tamtego napoleońskiego błota nie pozostało już ani śladu. Ale tutaj na Wschodzie a zwłaszcza na bagnistym Polesiu są dosłownie takie całe miesiące, kiedy żadnym kołowym środkiem lokomocji do poszczególnych wiosek i miasteczek, ukrytych gdzieś w głębi lasów, dotrzeć nie podobna. Jednak przyzwyczajają się ludzie i do dróg, na których woda niekiedy sięga aż po brzuchy końskie i do długich miesięcy samotności. Nie brak tutaj ofiarnych jednostek; pracujących z prawdziwem poświęceniem nad utrwaleniem panowania Rzeczypospolitej na tych dalekich kresach.

Chcecie może przykładów? Nie trudno o nie. W jednem właśnie z takich na pograniczu sowieckiem położonych miasteczek, do którego trudniej z Warszawy się dostać, niż do Paryża, czy Wiednia, mieszka mój znajomy sędzia, jeden z tych znajomych kresowców, którzy tutaj życie spędziwszy, tutaj też życie swoje zakończą, jak te ptaki, które gniazd swoich nigdy nie porzucają.

Karjerę zaczynał pan sędzia, dzisiaj dźwigający już siódmy krzyżyk na swoich pochylonych nieco ku ziemi barkach, w Cytadeli Warszawskiej na wiele, wiele lat jeszcze przed rewolucją 1905 roku, kiedy wśród młodzieży warszawskiej, gdy minęły chwile odrętwienia, wywołane klęską styczniowego powstania, budziły się pierwsze odruchy buntu. Było wszystko jak potrzeba. I ślub z dzisiejszą sędziną, wzięty w kazamatach więziennych i wędrówka etapem, aż do petersburskiego więzienia, gdzie na kilka lat aby się nie nudziło, zasadzono przyszłego dziedzica pokaźnej fortuny na Ukrainie, do szewckiego warsztatu. Szył zajadle buty pan sędzia i rozmyślał o tem, że jednak przyjdą lepsze czasy, kiedy nie stanie carskich żandarmów i stójkowych. Potem nastał okres względnego spokoju, naprzód zesłania, potem powrotu do dziedzicznej wioski, gospodarki na ojcowym zagonie no i... ukrytej przed czujnym okiem hojnie opłaconego naczelnika powiatu, roboty niepodległościowej.

Tragiczny bywa posiew wolności czasami. Kiedy w pamiętnym roku 1917 zaświstały pierwsze łuny wolności nad Polską, nie stało rodzinnego domu, spalonego przez rozjuszone agitacją bolszewicką zdziczałe chłopstwo. Ze starego dworu, do którego mnogie pokolenia znosiły to, co miały najdroższego, ledwie życie uniósł pan sędzia, zawdzięczając je jedynie ułanom, co w czas zdążyli przyjść z odsieczą. Jedyny syn długie miesiące przeleżał w szpitalu, lecząc się z rany, zadanej zdradliwą kulą. Przed bolszewikami ocaliła pana sędziego długoletnia znajomość z carskiem więzieniem.

Na warszawskim bruku było ciężko. Więc kiedyś kolega z ławy szkolnej zaproponował objęcie panu sędziemu posady sędziego, znowuż na tych samych odległych Kresach; powrócił bez wahania, tak, jak powraca człowiek do przerwanej na chwilę pracy. Daleką odbył drogę, zanim dotarł tutaj. Nam młodym przychodzi patrzeć z podziwem na niezwykłą pogodę ducha tych ludzi, wymierającego pokolenia weteranów walki o wolność. Cóż z tego, że ktoś obcy gospodaruje na ojcowskim zagonie, że zamiast pary cugantów, chłopska furka w chude koniki zaprzężona, miast białego dworu, parę izb w żydowskiej kamienicy na bocznej uliczce zapadłej mieściny.

Jasna i słoneczna jest jesień życia, spędzonego w ofiarnej służbie Rzeczypospolitej.



ODEZWA

Od Gminy Polskiej w Gdańsku otrzymaliśmy odezwę, którą ze względu na jej cele i na znaczenie dla żywotnych naszych spraw w tem mieście poniżej umieszczamy.

RODACY!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nietylko traktatami, ale pracą stuleci polskich pokoleń gdańskich.

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku.

Walka ta o duszę dziecka polskiego, duszę młodzieży polskiej, duszę ludu polskiego prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru.

LECZ NIE COFAMY SIĘ!

Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach Gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku odpieramy ataki sił przeważających.

DOPOMÓŻCIE NAM RODACY!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej—bracia i siostry Wasze w ciężkiem codziennem zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. Znojny to trud.

Budujemy domy ludowe, kaplice, kościółki, roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo - kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Dziś więcej niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy

WSZYSCY RODACY — OBYWATELE!

Niechaj w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne „Na pomoc Polonji w Gdańsku!" Prosimy Was o to gorąco!

GMINA POLSKA
w Wolnem Mieście Gdańsku
adres: WALLGASSE 16a

ZARZĄD

Prezes *Erazm Czarnecki* poseł na Sejm gdański. Wiceprezes *Ks. Bronisław Komorowski* Prob. paraf. św. Stanisława. Wiceprezes *Antoni Lendzion* b. poseł do sejmu i prezes Związku Zjedn. Zaw. Pol. Skarbnik *Teodor Maliszewski* Radny Miasta Gdańska. Sekretarz Generalny *Alfons Garyantesiewicz* Magister praw.

Wszelkie dary prosimy przekazać:
na konto Gminy Polskiej P. K. O. Nr. 210040 lub na konto Gminy Polskiej Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdański lub na konto Gminy Polskiej w Banku Ludowym w Gdańsku.

Z życia naszego Stowarzyszenia

Zarząd Główny Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie zwołuje Zwyczajne Zebranie Delegatów w Warszawie na dzień 1 października 1933 r.

Po nabożeństwie w kościele Św. Krzyża o godz. 9 rano rozpoczną się obrady zjazdu o godz. 10 rano w Sali Zebrań Polskiej Macierzy Szkolnej, Krakowskie Przedmieście 7, trwać będą aż do ukończenia w/g. następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokułu,
3) Sprawozdanie ogólne i finansowe z działalności Zarządu Głównego, preliminarz i Sprawozdanie Kom. Rewiz.
4) Sprawozdanie delegatów Okręgów i Oddziałów,
5) Dyskusja i uchwalenie absolutorjum Zarządowi Głównemu,
6) Zmiana Statutu i sprawa przeniesienia Zarządu Głównego do Poznania,
7) Wybory uzupełniające członków Zarządu Głównego, zastępców i Komisji Rewizyjnej,
8) Wnioski zgłoszone prawidłowo przez Zarządy Okręgów i Oddziałów,
9) Zamknięcie Zjazdu.

Zebranie to zgodnie z art. 20 będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych delegatów. —

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: rocznie 10, zł. półrocznie 6 zł. Numer pojedyńczy 1 zł
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość 2 dol. amerykańskich, prenumerata półroczna połowę.

OGŁOSZENIA: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10, ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktor Jadwiga Umiastowska-Morawska
Redakcja i Administracja — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6. m. 11 a tel. 690-54

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72

30. **Oddział w Obornikach,** pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
31. " **Ostrowie Wielkopolskim,** pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
32. " **Piłce,** pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).
33. " **Pleszewie,** pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
34. " **Poznaniu,** ul. Wały Zygmunta Starego 9.
35. " **Rozdrażewie,** pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).
36. " **Śremie,** pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
37. " **Sulmierzycach,** pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
38. " **Szamotułach,** pow. Szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
39. **Oddział w Śmiglu,** pow. śmigielski. (Prezes ks. Proboszcz Nowak).
40. " **Ujściu,** pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski)
41. " **Wągrówcu,** pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
42. " **Wieleniu nad Notecią,** pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
43. " **Wolsztynie,** pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
44. " **Wrześni,** pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
45. " **Wysocku Wielkim,** pow. ostrowski (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
46. " **Zaniemyślu,** pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
47. " **Zbąszyniu,** pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI

w **Paryżu,** II rue l'Interne Loeb. Paris XIII
w **La Madeleine les Lille** (Nord) 119, Bd. de la Republique
w **Nancy,** (M. M.) 16, a. Passage de la Rame
w **Roubaix,** 66 rue d'Inkermann
w **Toulouse,** (H. Garonne) 25, rue Bayard.

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

SALEZJAŃSKA · SZKOŁA · RZEMIOSŁ
DZIAŁ · GRAFIKI
WARSZAWA · KS. SIEMCA · 6